

Powikłania poszczepienne to realny problem.

Wywiad TS z Justyną Sochą



- Są sytuacje, gdy mama, której jedno z dzieci zmarło kilka dni po szczepieniu, otrzymuje grzywnę za nieszczepienie kolejnego dziecka. Najważniejsza jest pełna informacja i wolność wyboru - z liderką Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Wiedzy o Szczepieniach STOP NOP, Justyną Sochą, rozmawia Anna Brzeska.

- Otrzymałam informację z Ministerstwa Zdrowia, że trwają prace nad projektem rozporządzenia mającego na celu rozszerzenie obowiązkowych szczepień ochronnych przeciwko tzw. pneumokokom na wszystkie dzieci od 2 miesiąca życia, urodzone po 31 grudnia 2016 r. Jakie Państwo mają obiekcje, jeśli chodzi o tę konkretną szczepionkę?

- Nie sprzeciwiamy się finansowaniu, ale rozszerzeniu tego obowiązku, wiedząc, jak duże problemy to powoduje. W amerykańskiej bazie VAERS [amerykańska rządowa baza Vaccine Adverse Event Reporting System - przyp. red.], która rejestruje niepożądane odczyny poszczepienne, jest to szczepionka, po której jest zgłaszanych najwięcej niepożądanych odczynów poszczepiennych jak również przypadków śmierci. Patrząc na nasz kulawy system, wiemy, że zdecydowanie nie będzie to u nas wyłapano. Rozszerzanie obowiązku prowadzi do zwiększenia skali przymuszania do niechcianych i wiążących się z ryzykiem zabiegów medycznych bez odpowiedzialności za ich powikłania.

Zaskoczyło nas również to, że schemat szczepień ma się składać z czterech dawek, podczas gdy w całej Europie szczepi się dzieci dwiema lub trzema dawkami tej szczepionki. Czterech dawek nie przewiduje nawet charakterystyka produktu leczniczego, opracowana przez producenta. To nas szokuje, bo nie znaleźliśmy nigdzie uzasadnienia takiego schematu. Zapytaliśmy również, dlaczego nie wzięto pod uwagę kosztów powikłań poszczepiennych.

- Czy Państwo próbowali się konsultować w sprawie liczby tych dawek z konsultantem ds. pediatrii?

- Nie, bo trafiliśmy na to dopiero pod koniec konsultacji, więc po prostu zamieściliśmy to pytanie w uwagach. Nie jest tajemnicą, że tak naprawdę od początku do końca cały ten system jest kontrolowany przez koncerny farmaceutyczne, zaczynając od badań, po edukację, a nawet wydawnictwa. Tak, że trudno tu o obiektywizm. Są głosy, że to wszystko wymaga konkretnej reformy. Bo wiadomo, że w interesie producentów nie jest, by mówić o wadach tych produktów, a wyłącznie o zaletach.

- Od lutego działa parlamentarny zespół do spraw bezpieczeństwa szczepień ochronnych. Jakie są Państwa oczekiwania wobec jego pracy?

- Ten zespół jest odpowiedzią na problemy zgłaszane przez nasze stowarzyszenie. Mieliśmy duże nadzieje, że zmiana ekipy rządzącej spowoduje, że te problemy zostaną dostrzeżone. Ale z biegiem kolejnych dni te nadzieje maleją, choćby biorąc po uwagę liczbę nakładanych grzywn na rodziców. W tym roku się to nasiliło w wielu województwach. Te medialne „epidemie” - w cudzysłowie, bo nie

ma żadnych epidemii - nakręcają agresję przeciw rodzicom, którzy rezygnują ze szczepień, a rezygnują najczęściej z powodu niepożądanych odczynów i powikłań poszczepiennych. Dochodzi do sytuacji, gdy wzywana jest opieka społeczna, by skontrolować rodzinę, lub rodzic, który nie chce podać sanepidowi nazwiska lekarza opiekującego się dzieckiem, jest straszony karą więzienia. A nie podaje, bo nie chce dostać grzywny. Są sytuacje, gdy mama, której jedno z dzieci zmarło kilka dni po szczepieniu, otrzymuje grzywnę za nieszczepienie kolejnego dziecka. To wszystko się działo w tym roku.

Wiemy też, że wedle opinii prawnych, przynajmniej w kilku województwach grzywny te są nakładane na podstawie bezprawnych porozumień między wojewodą a sanepidami.

Myślimy, że gdyby wziąć pod uwagę nasze postulaty, byłoby bezpieczniej dla wszystkich - dla tych, którzy chcą szczepić i dla tych, którzy chcą szczepić wybiórczo.

- Co jest głównym celem Stowarzyszenia?

- Najważniejsza jest pełna informacja i wolność wyboru. To są nasze sztandarowe hasła. Jeśli rodzic nie otrzymuje pełnych informacji, to zgoda na szczepienie nie jest świadoma - i właściwie to jest niezgodne z prawem, tym bardziej że rodzic jest potem często przymuszany do zmiany decyzji groźbą grzywny, a przecież szczepienia stanowią ryzykowny zabieg medyczny. Znane są przypadki, chociaż jeszcze nie w Polsce, odszkodowań za uszczerbek na zdrowiu czy nawet utratę życia.

- Chcieliby Państwo, żeby takie odszkodowania były w Polsce?

- Tak, to jest jeden z naszych postulatów, chociaż najuczciwiej by było, gdyby takie odszkodowania wypłacał producent, który brałby odpowiedzialność za swój produkt. W większości państw prawo zwalnia producentów od odpowiedzialności, w polskim prawie nie jest to uregulowane. Jednak myślimy, że producenci powinni dokładać się do specjalnego funduszu, z którego byłyby wypłacane odszkodowania. Takie fundusze funkcjonują w 14 państwach europejskich. Ostatni powstał w zeszłym roku w Czechach.

- Te postulaty wydają się być słuszne, skoro taki system działa w innych krajach. Dlaczego w takim razie u nas się nic nie dzieje, mimo że za czasów rządów poprzedniej ekipy mieli państwo sprzymierzeńców po stronie ówczesnej opozycji?

- Myślę, że decyduje strach, że te wpływy są tak duże i tak daleko sięgają, że nikt nie chce się wychylić. Postulujemy, by powołać grupę niezależnych ekspertów. Wiemy, że to jest trudne, bo prawie takich nie ma, ale pewne osoby są i faktycznie ich wypowiedzi brzmią bardziej obiektywnie. Niektórzy z obecnych ekspertów publicznie nawołują do odebrania prawa wykonywania zawodu lekarzom, którzy, jak twierdzą, „straszą szczepieniami”. A my to nazywamy rzetelnym informowaniem o ryzyku. Faktycznie takie sprawy się toczą; według „Głosu Wielkopolskiego” jest ich kilkanaście, a informacje o wszczęciu postępowania otrzymały też dwie lekarki, które były obecne na posiedzeniu zespołu parlamentarnego.

- Jakie są cele akcji wizyt w biurach poselskich, organizowanej przez stowarzyszenie STOP NOP?

- Chcielibyśmy, żeby posłowie zdawali sobie sprawę z tych problemów i znali nasze postulaty, bo całe środowisko jest niestety postrzegane przez pryzmat przekłamanego obrazu medialnego. Bardzo trudno jest walczyć z tym wyobrażeniem. A te postulaty są w interesie wszystkich pacjentów, przede wszystkim dzieci. Zaproponowaliśmy zatem, aby pokazać nasze petycje oraz publikację dotyczącą neurologicznych powikłań po szczepieniach autorstwa dr. n. med. Doroty Sienkiewicz, która też jest ekspertem zespołu parlamentarnego ds. bezpieczeństwa szczepień ochronnych, by pokazać, że to ryzyko jest realne. Chcemy, by posłowie zobaczyli, jakie występują problemy, jakie są nasze postulaty i cele. Zapraszamy ich do udziału w posiedzeniach zespołu, gdzie mają być wypracowane pomysły na rozwiązanie tych problemów i zmiany prawa.

- Ilu posłów udało się odwiedzić do tej pory?

- Póki co, są to pojedynczy posłowie. Potwierdzają, że widzą problem, ale zazwyczaj twierdzą, że mają zbyt wiele obowiązków i nie są w stanie wziąć udziału w pracach zespołu. Liczymy jednak, że jeśli dojdzie do kolejnego głosowania w sprawie szczepień, to nasza akcja wpłynie na poziom debaty i będzie inaczej niż poprzednio, kiedy to bez głosu sprzeciwu przechodziły kolejne ustawy zaostrzające prawo czy poszerzające liczbę obowiązkowych szczepień, bez rozwiązania problemów odpowiedzialności państwa za powikłania poszczepienne i łamanie praw pacjenta.